

26 czerwca. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija OP

(Rdz 18, 1-15) Pan ukazał się Abrahamowi pod dębami Mamre, gdy ten siedział u wejścia do namiotu w najgorętszej porze dnia. Abraham, spojrzawszy, dostrzegł trzech ludzi naprzeciw siebie. Ujrzawszy ich, podążył od wejścia do namiotu na ich spotkanie. A oddawszy im pokłon do ziemi, rzekł: „O Panie, jeśli darzysz mnie życzliwością, racz nie omijać Twego sługi! Przyniosę trochę wody, wy zaś raczcie obmyć sobie nogi, a potem odpocznijcie pod drzewami. Ja zaś pójdę wziąć nieco chleba, abyście się pokrzepili, zanim pójdziecie dalej, skoro przechodzicie koło sługi waszego». A oni mu rzekli: „Uczyń tak, jak powiedziałaś”. Abraham poszedł więc śpiesznie do namiotu Sary i rzekł: „Prędko zacznij ciasto z trzech miar najczystszej mąki i zrób podpłomyki”. Potem Abraham podążył do trzody i wybrałszy tłuste i piękne cielę, dał je słudze, aby ten szybko je przyrządził. Po czym, wziąwszy twaróg, mleko i przyrządzone cielę, postawił przed nimi, a gdy oni jedli, stał przed nimi pod drzewem. Zapytali go: „Gdzie jest twoja żona, Sara?” – Odpowiedział im: „W tym oto namiocie”. Rzekł mu jeden z nich: „O tej porze za rok znów wrócę do ciebie, twoja zaś żona, Sara, będzie miała wtedy syna”. Sara przysłuchiwała się u wejścia do namiotu, które było tuż za Abrahamem. Abraham i Sara byli w bardzo podeszłym wieku. Toteż Sara nie miała przypadłości właściwej kobietom. Uśmiechnęła się więc do siebie i pomyślała: „Teraz, gdy przekwitłam, mam doznawać rozkoszy, i mój stary mąż?” Pan rzekł do Abrahama: „Dlaczego to Sara śmieje się i myśli: Czy naprawdę będę mogła rodzić, gdy już się zestarzałam? Czy jest coś, co byłoby

niemożliwe dla Pana? Za rok o tej porze wrócę do ciebie, a Sara będzie miała syna”. Wtedy Sara zaparła się, mówiąc: „Wcale się nie śmiałam” – bo ogarnęło ją przerażenie. Ale Pan powiedział: „Nie. Śmiałaś się!”

(Rdz 18, 1-15)

Pan ukazał się Abrahamowi pod dębami Mamre, gdy ten siedział u wejścia do namiotu w najgorętszej porze dnia. Abraham, spojrzawszy, dostrzegł trzech ludzi naprzeciw siebie. Ujrawszy ich, podążył od wejścia do namiotu na ich spotkanie. A oddawszy im pokłon do ziemi, rzekł: „O Panie, jeśli darzysz mnie życzliwością, racz nie omijać Twego sługi! Przyniosę trochę wody, wy zaś raczcie obmyć sobie nogi, a potem odpocznijcie pod drzewami. Ja zaś pójdę wziąć nieco chleba, abyście się pokrzepili, zanim pójdziecie dalej, skoro przechodzicie koło sługi waszego». A oni mu rzekli: „Uczyń tak, jak powiedziałaś”. Abraham poszedł więc śpiesznie do namiotu Sary i rzekł: „Prędko zaczyń ciasto z trzech miar najczystszej mąki i zrób podpłomyki”. Potem Abraham podążył do trzody i wybrałszy tłuste i piękne cielę, dał je słudze, aby ten szybko je przyrządził. Po czym, wzięwszy twaróg, mleko i przyrządzone cielę, postawił przed nimi, a gdy oni jedli, stał przed nimi pod drzewem. Zapytali go: „Gdzie jest twoja żona, Sara?” – Odpowiedział im: „W tym oto namiocie”. Rzekł mu jeden z nich: „O tej porze za rok znów wrócę do ciebie, twoja zaś żona, Sara, będzie miała wtedy syna”. Sara przysłuchiwała się u wejścia do namiotu, które było tuż za Abrahamem. Abraham i Sara byli w bardzo podeszłym wieku. Toteż Sara nie miewała przypadłości właściwej kobietom. Uśmiechnęła się więc do siebie i pomyślała: „Teraz, gdy przekwitłam, mam doznawać rozkoszy, i mój stary mąż?” Pan rzekł do Abrahama: „Dlaczego to Sara śmieje się i myśli: Czy naprawdę będę mogła rodzić, gdy już się zestarzałam? Czy jest coś, co byłoby niemożliwe dla Pana? Za rok o tej

porze wróćę do ciebie, a Sara będzie miała syna”. Wtedy Sara zaparła się, mówiąc: „Wcale się nie śmiałam” – bo ogarnęło ją przerażenie. Ale Pan powiedział: „Nie. Śmiałaś się!”

(Łk 1, 46b-48. 49-50. 53-54)

REFREN: *Bóg zawsze pomny na swe miłosierdzie*

Wielbi dusza moja Pana
i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim.
Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy.
Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą
wszystkie pokolenia.

Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny,
a Jego imię jest święte.
Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie
nad tymi, którzy się Go boją.

Głodnych nasycił dobrami,
a bogatych z niczym odprawił.
Ujął się za swoim sługą, Izraelem,
pomny na swe miłosierdzie.

Aklamacja (Mt 8, 17)

Jezus wziął na siebie nasze słabości i dźwigał nasze choroby.

(Mt 8, 5-17)

Gdy Jezus wszedł do Kafarnaum, zwrócił się do Niego setnik i prosił Go, mówiąc: „Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi”. Rzekł mu Jezus: „Przyjdę i uzdrowię go”. Lecz setnik odpowiedział: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie. Bo i ja, choć podlegam władzy, mam pod sobą żołnierzy. Mówię temu: «Idź!» – a idzie; drugiemu: «Przyjdź!» – a przychodzi; a słudze: «Zrób to!» – a robi”. Gdy Jezus to usłyszał, zadziwił się i rzekł do tych, którzy szli za Nim: „Zaprawdę, powiadam wam: U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary. Lecz powiadam wam: Wielu przyjdzie ze Wschodu i z Zachodu i zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim. A synowie królestwa zostaną wyrzuceni na zewnątrz – w ciemność; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”. Do setnika zaś Jezus rzekł: „Idź, niech ci się stanie, jak uwierzyłeś”. I o tej godzinie jego sługa odzyskał zdrowie. Gdy Jezus przyszedł do domu Piotra, ujrzał jego teściową, leżącą w gorączce. Ujął ją za rękę, a gorączka ją opuściła. Potem wstała i usługiwała Mu. Z nastaniem wieczora przyprowadzono Mu wielu opętanych. On słowem wypędził złe duchy i wszystkich chorych uzdrowił. Tak oto spełniło się słowo proroka Izajasza: „On przyjął nasze słabości i dźwigał choroby”.

Komentarz:

Dziś mało kto wie o tym, że dzisiejsza Ewangelia przez całe wieki dawała kaznodziejom okazję do podejmowania różnych problemów sprawiedliwości społecznej. Setnik, który przejął się biedą swojego sługi i zabiega o jego dobro, był stawiany za wzór prawdziwie ludzkiego stosunku do sług i podwładnych.

W Ewangelii setnik został przedstawiony przede wszystkim jako człowiek wielkiej wiary. Sam Pan Jezus powiedział o nim: „Zaprawdę, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu”. Z wielkiej wiary płynęła też delikatność tego człowieka.

To nie tylko chodzi o to, że dobro sługi traktował jak swoje własne. Kiedy Pan Jezus wyraził chęć przyjścia do chorego sługi, setnik pomyślał sobie, że to może być dla Niego kłopot. Wejście do pogańskiego domu wiązało się dla Żydów z zaciągnięciem rytualnej nieczystości. Setnik nie chciał Pana Jezusa na to narażać. To właśnie z delikatności powiedział słowa tak głębokie, że Kościół powtarza je codziennie przed Komunią Świętą: „Panie, nie jestem godzien, abys wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie”.

Wielką pociechą te słowa setnika były zawsze dla katolików, którzy bez własnej winy — nieraz przez całe lata — byli pozbawieni Mszy Świętej i sakramentów. Taka np. była sytuacja bardzo wielu katolików w dawnym Związku Radzieckim. W takiej sytuacji słowa setnika, że dla mocy zbawczej Pana Jezusa nie ma żadnych przeszkód, są słowami wielkiej nadziei i pociechy.

o. Jacek Salij OP